Nr. 256. Lwów Czwartek dnia 15 Listopada 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Baczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyę 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Samorząd w Królestwie

D. 10 bm. rozpoczęły się w Petersburgu obrady specyalnej komisyi, przy ministerstwie spraw wewnętrznych nad zaprowadzeniem samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie polskiem. Przewodniczy obradom p. S. Gerbel, szef zarządu miejscowych spraw gospodarczych. Oprócz urzędników, do udziału zostali powołani przedstawiciele miejscowej ludności polskiej w liczbie ośmiu; a mianowicie: trzej członkowie rady państwa pp. Ostrowski, Dobiecki i Gawroński; dwaj członkowie byłej Dumy państwowej Stecki i Chełchowski, członek warszawskiego komitetu przemysłowego p. Czajkowski, dalej pp. Jezioranski, Zieńkowski i Wydżga (właściciel fabryki) i Werner. W charakterze reprezentantów administracyi miejscowej bierze udział wicegubernator lubelski Skriabin i prezydent miasta Lublina p. Zaremba.

„Now. Wremia" podaje o obradach następującą relacyę: „W wigilię obrad przyjmował reprezentantów Królestwa polskiego prezes gabinetu p. Stołypin. Prosił on wszystkich obecnych, aby otwarcie wypowiedzieli zdanie o brakach i zaletach projektu samorządu ziemskiego i miejskiego, przedłożonego przez generał-gubernatora warszawskiego, jakoteż, aby przedstawili właściwości kraju, mające istotną wartość przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy. Wobec tego, że projekty te nie mogą być wprowadzone na podstawie § 87 ustaw zasadniczych, przeto będą one przedłożone przyszłej Dumie państwowej, a p. Stołypin zapewnia, że będzie się starał, aby projekty jako naglące, przyszły co rychlej na porządek dzienny i były następnie wprowadzone jeszcze w ciągu roku 1907. Prezes gabinetu prosił dalej członków komisyi, aby uwzględnili interesy mniejszości prawosławnej w guberniach lubelskiej i siedleckiej (Ruś chełmska). Ze swej strony ministeryum będzie nalegać na uwzględnienie i poparcie tych interesów. Kwestya zaprowadzenia instytucyj samorządnych w Królestwie polskiem uproszczona jest zresztą z tego powodu, że w Królestwie niema stanów, w obradach więc przyjdzie zwrócić uwagę głównie na tę okoliczność, aby wszystkie żywioły miejscowe, płacące podatki, uzyskały dostęp do instytucyj samorządnych".

„Po tych uwagach i wskazówkach członkowie komisyi specyalnej zebrali się dnia następnego na narady w sali rady ministeryalnej. Projekt, przedłożony przez warszawskiego jenerał-gubernatora, bardzo jest zbliżony do ustawy ogólno-rosyjskiej z roku 1864. Nie narusza on samorządu gminy miejscowej, lecz przystosowuje do niej przyszłą organizacyę instytucyj ziemskich. Wysoki dotychczas cenzus wyborczy redukuje się do minimum, do sześciu morgów (3 dziesięcin i 180 sążni kwadratowych). Z powodu małej ilości mieszkańców w każdej gubernii, urzędy gubernialne do spraw ziemskich i wiejskich nie mają być dla każdej gubernii osobno, jak jest w Rosyi, lecz mają utworzyć jedną naczelną władzę w Warszawie. W skład jej wchodzić będą: obieralni przedstawiciele ziemstwa gubernialnego i przedstawiciele miast gubernialnych. Prezes tego urzędu, również obieralny, będzie potwierdzany przez władzę rządową. W skład urzędu wchodzić mają przedstawiciele wszystkich władz administracyjnych w Warszawie, w liczbie 80".

„Największą trudność przedstawiać będzie dla przyszłego samorządu w Królestwie kwestya finansowa. Podatek na potrzeby miejscowe, dotąd płacony, przyjdzie znacznie podnieść. Obecnie płaci się na potrzeby gminne 65 kopiejek od morga. W niektórych miejscowościach jest on znacznie większy. W jednej z gmin gubernii warszawskiej płaci się np. 2 rub. 4 kop. od morga. Do tej wysokości opodatkowania przyczynia się głównie płacony w Królestwie (w Rosyi go nie znają) podatek podymny, ciężący na własności gruntowej, a zwalniający zresztą od wszystkich innych podatków, nakładanych na mienie nieruchome. Kwestya finansowa będzie również przedmiotem gruntownych obrad komisyi".

Listy z Warszawy.

Warszawa 12 listopada.

(Jeszcze z powodu napadu na pociąg w Rogowie. Szczegóły. Jedyny fakt odwagi osobistej. W kwestyi samorządów. Wybory. Żydowska propaganda przeciw ks. arcybiskupowi Popielowi.)

Sfery urzędowe dotychczas nie uspokoiły się jeszcze z powodu głośnego napadu i rabunku pociągu w Rogowie. A przecież była to wyprawa, przygotowywana od dawna; wiadomo też, że przygotowywano ją w Łodzi i że udział w niej brała t. zw. „centralna bojówka" socyalistyczna. Drobny ślad odkryto pod Łodzią, gdzie do kolonisty podmiejskiego przyszło kilku młodych ludzi, zostawili wóz i zniknęli. W wozie znaleziono przekaz na przeszło 8.000 rs., taki oczywiście, którego zrealizowanie byłoby dla łupieżców niemożliwem. Pościg wojskowy za sprawcami, pomimo, że trwał 10 godzin, nie przyniósł żadnego rezultatu. Straż ziemska w pow. łódzkim i brzezińskim (w którym leży Rogów) i wszelkie władze bezpieczeństwa publicznego, pod których bokiem napad zorganizowano, o niczem oczywiście nie wiedzą.

Także nie skonstatowaną jest dotąd rzeczą, jaka właściwie suma wpadła w ręce „bojowców". Pierwsza wersya o milionie trzystu tysiącach była oczywiście fantastyczną. Następne wieści obniżyły tę sumę do 40 tysięcy; źródła półrzędowe twierdzą dziś, iż było jednak około 500 tysięcy.

Charakterystyczne, że wśród „pościgu" pod Rogowem przyaresztowano tylko korespondenta „Przeglądu porannego" („Kur. porannego") p. Stefana Dunina, pomimo wszelakich legitymacyj, jakie miał przy sobie. Na szczęście zrekognoskował go naczelnik straży ziemskiej, skutkiem czego nastąpiło uwolnienie.

Wyjątkowem istotnie jest takie niedołęstwo władzy. Publiczność w kilka dni po podobnem zdarzeniu wie daleko więcej, aniżeli policya. Wiemy np. doskonale, że równocześnie, tego samego dnia, miała druga część partyi dokonać napadu na takiż pociąg pocztowy w Łochowie (trzecia od Warszawy stacya kolei petersburskiej) i tylko przypadkowe zjawienie się tamże patrolu wojskowego pokrzyżowało zamiary.

I jeszcze jedno. Z pośród całej prasy warszawskiej jedna tylko „Gazeta polska" miała odwagę napisać, że rabunek pociągu, dokonany w tak okrutny sposób, nie jest żadną „robotą partyi", ale po prostu rabunkiem, połączonym z morderstwem. Pieniądze, bez względu na to, w jakiej sumie zrabowane, będą najpierw użyte na karabiny Mausera i rewolwery Browninga, a więc w celu dalszego utrzymania zgubnego dla całego kraju nieporządku, a następnie, jeśli suma należała do rządu, natenczas nie kto inny, tylko ludność będzie musiała pokryć te szkody. Pozorowanie więc, konkluduje artykuł, podobnej zbrodni celami partyjnymi jest tylko ohydną hypokryzyą, powodującą i nieszczęście i tem większe obałamucenie pojęć.

Zresztą wszystkie inne gazety ograniczyły się do drobnostkowej jedynie reporty z opisem zdarzenia.

Kwestya samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie polskiem, do której inicyatywa wyszła z kół władzy centralnej, powołanie do obrad nad tym przedmiotem toczących się w Petersburgu przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, wszystko to jest dowodem, że rząd chce te samorządy (w jak najbardziej ograniczonej formie) dać Królestwu z własnej inicyatywy, bez pośrednictwa Dumy, a więc skończyć sprawę przed tejże Dumy zwołaniem.

Zwrócić należy uwagę, że mecenas Adolf Suligowski, który, jak wiadomo, oddawna się sprawą samorządu zajmował, prezydował w komisyi dla prac przedwstępnych samorządu miejskiego itd., nie został przez władzę miejscową do uczestniczenia w obradach w Petersburgu wyznaczony. Bo wiedzieć trzeba, że władza miejscowa projekt p. Suligowskiego uważała za zbyt liberalny. Jednakże rząd centralny innego był pod tym względem zdania i dowiedziawszy się, ile pracy p. Suligowski kwestyi tej poświęcił, powołał go do obrad. Fakt ten uważać należy za utarcie nosa władzy miejscowej, która, nie postawiwszy p. S. na liście uczestników obrad samorządowych, znalazła się na stanowisku prostej szykany.

Pomimo, że termin prawyborów i wyborów jest coraz bliższym, nie umiałbym zgromadzić żadnych danych, któreby horoskop wyniku tychże wyborów stawiały w jaśniejszem nieco świetle. Postępowa demokracya zaczyna półgłosem przebąkiwać, aby wszyscy do urny pospieszyli. „Bund" żydowski objawił już zdanie, zachęcając do udziału i socyalistów. „P. P. S." dotąd otwarcie nie wystąpiła. Postępowcy (czytaj: żydzi) i socyaliści (czytaj także: żydzi) wyrażają jednak obawę, aby: „hałaśliwa partya narodowców" nie stłumiła wszystkich innych opinij.

Nakoniec oburzający fakt, także z żydowskich źródeł pochodzący. Ponieważ ks. arcybiskup Popiel miał zamiar wizytowania prywatnych szkół naszych, przedewszystkiem być obecnym na lekcyach religii, przeto „Brzask", organ socyalistyczno-żydowski, gromadzi podpisy pod rodzajem petycyi, w tym celu, aby ks. arcybiskupa od wizytacyi tej odwieść: „w interesie szkoły", ponieważ: „osoba jego wywarłaby niekorzystny wpływ na młodzież"... itd.

Całą tę odezwę, jej styl i oszczerstwa, jakie względem osoby ks. arcybiskupa zawiera, napiętnować należy nazwą ohydnej żydowskiej roboty. Zdaje się, że tym panom z „Brzasku" byłoby najprzyjemniej, gdyby wizytacyi szkół dokonywał rabin a „słynny cudami cadyk z Kalwaryi". Wobec podobnej arogancyi żydowskiej tem więcej uznać trzeba społeczeństwo nasze, które, pomimo to, do pogromu żydowskiego nie dopuściło.

Michał.

Dwa wybory.

Wiedeń 13 listopada.

Przypadek zrządził, że w jednym dniu ogłoszono wynik wyborów do sejmu morawskiego i wyborów z trzeciego koła wyborczego do rady miasta Budziejowic. Jakkolwiek w obu tych wypadkach szło o wybory do różnych ciał reprezentacyjnych, to jednak z uwagi na to, że wybory dokonywano według dwóch systemów wyborczych, porównać je można pod względem politycznego efektu.

Wybory do sejmu morawskiego odbyły się po raz pierwszy według katastru narodowościowego, systemu wyborczego, za którym w pewnem stadyum rokowań odezwały się głosy poważnych polityków polskich, gdy szło o rozstrzygnięcie systemu wyborczego dla wyborów do rady państwa we wschodniej Galicyi. Pod względem technicznym wybory na Morawii odbyły się gładko, bez rozognienia namiętności nacyonalistycznych w obu obozach walczących. Walka wyborcza miała cechę polityczno-partyjną.

W obozie niemieckim stanęły do walki: stronnictwo postępowe, chrześcijańsko-społeczne, względnie klerykalne i socyaliści. W obozie czeskim natomiast stanęli przeciw sobie stronnictwo katolickie, młodoczesi, narodowi socyaliści i socyaliści międzynarodowi.

Niemieccy kandydaci liberalni w większej ilości wypadków odnieśli zwycięztwo, w niektórych miejscowościach zaś wybór ściślejszy rozstrzygnie pomiędzy kandydatem liberalno-niemieckim a socyalistą międzynarodowym. W obozie czeskim walne zwycięstwo odniosło stronnictwo katolickie. W niektórych miastach wybrano międzynarodowych socyalistów, a zupełną porażkę ponieśli młodoczesi.

W Budziejowicach od kilku dni wrzała walka pomiędzy Czechami a Niemcami, a skończyła się zupełnem zwycięstwem Czechów.

Budziejowice już podczas ostatnich wyborów do rady państwa były posterunkiem, o który Czesi i Niemcy zażarty staczali bój. Wpływ kandydata czeskiego księcia Fryderyka Schwarzenberga przechylił szalę zwycięstwa na stronę Czechów. Dzisiejsze wybory do rady miejskiej rozstrzygnęły, zdaje się, stanowczo kwestyę na korzyść Czechów.

Porównanie wyników wyborów morawskich i budziejowickich, jako rezultatów dwóch systemów wyborczych, okazało, że w krajach o ludności mieszanej system katastru narodowego usuwa walkę narodowościową, a potęguje walkę polityczną, walkę stronnictw politycznych. Przy wyborach według katastru narodowego zatem interesy poszczególnych warstw ludności znajdują zatem o wiele ściślejszy wyraz, aniżeli tam, gdzie stronnictwa dla celów narodowościowych poświęcić muszą interesy partyjno-polityczne.

Błędem byłoby atoli, gdyby ten czysto teoretyczny dowód i wynik wyborów w jednym kraju chciano zastosować do wszystkich krajów o ludności mieszanej i doświadczenia zebrane w jednym kraju, do innych żywcem zastosować usiłowano. W polityce bowiem rozstrzygać powinien cel i według celu wybrać należy środki. System wyborczy natomiast nie jest celem, lecz środkiem politycznym.

W krajach o ludności mieszanej, w których kwestya narodowościowego bytu nie jest jeszcze w tym stopniu dojrzałą, że rozstrzygnięcie jej stanowi proste zagadnienie arytmetyczne, w tych krajach ustanowienie katastru narodowościowego, jako systemu wyborczego w pewnych warunkach, mogłoby się równać zrzeczeniu się dobrowolnemu praw narodowościowych, byłoby zatem nietylko ciężkim błędem politycznym, lecz wręcz zbrodnią.

Wyniki wyborów w Budziejowicach i na Morawii omawiano dziś żywo w kołach poselskich i rozważano wpływ ich na sytuacyę parlamentarną i starano się na podstawie tych wyników stawiać horoskopy dla przyszłych wyborów do rady państwa.

Z analizy powyżej przeprowadzonej wynika dowodnie, że wnioski co do wyników wyborów do rady państwa wyciągnąć można i to tylko warunkowo co do przebiegu wyborów w Czechach i na Morawii. Otóż porażka Młodoczechów na Morawii i Niemców w Budziejowicach może bezwątpienia sytuacyę o tyle zaostrzyć, że Młodoczesi i Niemcy z obawy o swoją skórę okażą się do kompromisów mniej skłonni, aniżeli byli nimi dotychczas. Trzeba atoli wziąć pod rozwagę i ten wzgląd, że kompromisy zawierają tylko stronnictwa umiarkowane i politycznie wyrobione, a takie stronnictwa swoje rachuby polityczne czynią według innych także przesłanek.

(—i.)

Zwycięstwem Czechów w Budziejowicach zajmują się pisma wiedeńskie, a „N. fr. Presse" wyciąga z niego bardzo znamienny wniosek:

„Walka wyborcza w Budziejowicach dowodzi, jak daleko jeszcze do porozumienia narodowościowego w Austryi, w które wierzy prezydent ministrów hr Beck, jako w następstwo powszechnego głosowania. Nierozsądkiem (Torheit) byłoby sądzić, że elementarne siły, które walki narodowościowe na siebie rzucają, dadzą się przez reformę wyborczą ująć w karby. Jak złączenie niemieckich i czeskich ministrów w gabinecie nie powstrzymało wybuchu ostatniej walki w Budziejowicach, tak samo ani marzyć nie można, aby będąca w toku reforma wyborcza pogłębiła fundamenty parlamentu i aby miała łagodzący wpływ na waśnie narodowościowe. Nic nie przemawia za tem, aby wyszły z powszechnego wyboru parlament miał być mniej czułym na potężne narodowościowe hasła, aniżeli parlament dotychczasowy, przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że te hasła w przyszłym parlamencie, opartym na powszechnem głosowaniu, wystąpią jeszcze silniej i gwałtowniej".

„Paragraf kaznodziejski".

W subkomitecie, obradującym nad projektem ustawy o ochronie wolności wyborów, zgłosił poseł Ferjancic wniosek który, jak wczoraj donosiliśmy, wywołał żywą akcyę wśród posłów ze stanu duchownego. Wniosek ten opiewa:

„Duchowny lub inny sługa kościelny, który z okazyi publicznego wyboru, stara się skłonić wyborcę do niewykonania prawa wyboru lub do wykonania go w pewnym oznaczonym kierunku i w tym celu pisemnie lub ustnie zapowiada lub rozciąga kary kościelne lub używa duchownych obietnic lub gróźb, lub wreszcie nadużywa wogóle swojej kościelnej powagi, popełnia przez to, o ile jego czyn nie uzasadnia istoty czynu z § 4, przekroczenie i podlega karze aresztu od jednego tygodnia do trzech miesięcy, względnie karze pieniężnej od 50 do 100 koron."

Oprócz tego tekstu istnieje jeszcze waryant, różniący się tem od powyższego brzmienia, że na równi z czynnościami, określonemi wyżej, stawia „uprawianie agitacyi w miejscu poświęconem służbie Bożej, tudzież przedsiębranie w celach agitacyjnych czynności, należących do służby Bożej".

Wiedeński korespondent „Czasu" zwraca uwagę na tendencyę, jaka widnieje z wniosku Ferjancica. Istotą przekroczenia, które wniosek ten poddaje karze, jest „nadużycie" stanowiska duchownego, jako duchownego, do celów agitacyjnych. Ta sama jednak istota tkwi w każdem nadużyciu urzędowego stanowiska, ustanowienie przeto paragrafu, obejmującego tylko duchowieństwo, ma charakter ustawy wyjątkowej, ze względu zaś na stosunki panujące w Austryi, charakter ustawy wyjątkowej, zwrócony przeciwko duchowieństwu katolickiemu.

Rabunki dworu pruskiego z r. 1870/71.

W obecnej właśnie dobie ogłoszone pamiętniki ks. Klodwiga Hohenlohego fatalną wyświadczyły przysługę Niemcom wszech obozów. Jeszcze gorszą, poprostu hańbiącą prusactwo przysługę

7

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Wszystkie stołki były złotą skórą obite, z herbami pana Alberta. W kątach stały baryłki szczero srebrne, do których z góry, nieznacznie szło wino. Baryłki te miały złote obręcze, stały na srebrnych kołach a na każdej siedział Bacchus w wieńcu na głowie z czarą w ręku. W głębi biło wino na kilka łokci w górę z fontany. Na małych stolikach stały konwie, roztruchany, kryształowe różnej wielkości kielichy i dziwnego kształtu szklannice.

Gwarno było i wesoło do koła. Wszyscy hałasowali, sąsiad z sąsiadem głośno dysputował, młodzi czule rozmawiali z pięknemi sąsiadkami a panna młoda wyłącznie królem była zajęta.

Z szarego kąta poohłaniał ją wzrokiem piękny Polcio...

Pan Albert jednak na to nie zważał, zabawiając się z ładną, młodą jeszcze, choć zwiędłą już cokolwiek brunetką, o pudrowanych włosach i wyszminkowanej twarzy, z sztucznemi pieprzykami na policzkach.

Wszystkich już zdrowie pito, począwszy od królewskiego z dużego kielicha i panny młodej z jej pantofelka — z czego Włoszka niezmiernie się ubawiła, — aż do ostatniego: „Kochajmy się!"

Ze łbów porządnie się już kurzyło. Do kielichów nieustannie dolewano — a wyprosić się nie było sposobu, gdyż opierającemu się i wznoszącemu kielich do góry z prośbą o respiro, dolewał zaraz czatujący na to hajduk, gdy zaś kielichy pod stół chowano, dolewały i tam pod spodem ukryte chłopaki.

W owym czasie, między opojami, prym trzymał Branicki Xawery, naprzód starosta halicki, potem łowczy wielki kor., regimentarz wojska kor. później jenerał artyleryi lit. hetman polny a w końcu łaską i wolą Stanisława Augusta, buławą wielkokoronną obdarzony. Dzielnie dotrzymywał mu placu, jego siostrzeniec Kazimierz Sapieha, syn wojewodzicowej mścisławskiej. Pijatyka, rozkrzewiona za Sasów, przykładem idąca od dworu, zwalniała kroku za panowania trzeźwego zawsze Stanisława Augusta. Nie było już Januszów Sanguszków, ordynatów Ostrogskich, Boreyków, kasztelanów Zawichostkich i innych. Jednak hetman i jego siostrzeniec, prym trzymając w końcu XVIII. wieku, nie ustępowali w niczem swym poprzednikom. Słynęli jeszcze Janikowski, Biesiekierski, ze sztuk pijackich, lecz im niejedni dotrzymywali placu.

Głośnym był również opojem generał Komarzewski i nieraz już mierzył się z Branickim. W czasie uczty, generał wypił już zdrowie dam z kija szklanego z gałką na końcu, zdrowie duchowieństwa kufelkiem z rurką, obywatelskie trąbą, całej kompanii waltornią, a dobrych przyjaciół, prosperitas publica i króla, kwartowym kielichem.

Mimo to, nie znać było, że wypił za wiele.

Wesołość i gwar doszły już do ostatnich granic. Najwięcej dokazywał Branicki. Wrzeszczał, perorował na środku sali, chcąc gwar przekrzyczeć, poił wszyskich, dolewał, kobiety w gors całował, i sypał przysłowiami jak z rękawa — z czego słynął zresztą na całą Polskę.

Nareszcie mrugnął na generała i podsunął się do Mniszcha ze szklannicą o trzech obrączkach, mówiąc:

— Kto plecie fraszki trzeba mu flaszki! Po starszemu na gałąź!

Mniszech przeraził się, gdyż wiedział co go czekało. Więc się wypraszał:

— A dajcież mi pokój panie hetmanie, dość już dziś piłem! Dalibóg non possumus!

— Co kto lubi, ksiądz kości a organista mięso! Ja lubię napić się do syta! Wszedłeś między wrony, to krakaj tak, jak one! Drży na baranie wełna kiedy owce strzygą! Hulaj dusza! Nalewaj Komarzewski! Zdrowie niańki Imoi pana Mniszcha!!

Smiech powstał dokoła, a hetman śpiewać począł ochrypłym głosem:

— I za tuju Neńku maleńku.
Szczo ucsyła nas, nas, nas,
Pyty, hulaty, wraz, wraz, wraz!

Z powagą i godnością podał mu napełniony po brzegi ów kielich z obrączkami.

Wiedziano jakie to miało znaczenie, więc na chwilę gwar ucichł do koła, a wszyscy patrzyli na Mniszcha ciekawie.

Ten drżącą ręką chwycił szklankę, pociągnął haust aż do pierwszej obrączki i musnął się po jednym wąsie, pociągnął znowu aż po drugą obrączkę i musnął się po drugim wąsie — a po trzeciej obrączce musnął się wzdłuż twarzy, od czoła do brody, palcem uderzył w stół z wierzchu i ze spodu, tupnął nogą i zawołał:

— Wino!

— Hulaj dusza! — krzyknął Branicki. — Bywał Janek u dworu, wie jak w piecu palą! Wziął dyabeł krowę, niech bierze i cielę! Komarzewski — nalej!

Mniszchowi pot z czoła kroplami spływał. Z nalanej powtórnie szklannicy, pociągnął znowu haust, muskając się podwójnie i mówiąc:

— Dobre!

Gdy skończył, palcem uderzył w stół z wierzchu i ze spodu i zawołał:

— Wino!

Zakrzyczała go szlachta.

Branicki głośnym wybuchnął śmiechem, aż szyby zatrzęsły się w swych alabastrowych osadach.

Pomylił się bowiem biedny Mniszech. Palcem winien był uderzyć w stół dwa razy ze spodu i dwa razy z wierzchu i zawołać:

— Dobre!!

Hetman kładł się ze śmiechu.

— Jak dudy nastroisz, tak ci też zagrają! Nie nas brać na plewy! Jeszcze raz! Na nowo!

(C. d. n.)

wyświadczą „Listy z kampanii", które hr. Paweł Hatzfeld, były ambasador niemiecki w Londynie, już przedtem jako towarzyszący głównej kwaterze pruskiej w r. 1870/71 wysyłał do żony swojej, a które obecnie wdowa, wraz z wstępem pióra własnego ogłosiła. Prasa berlińska podaje z nich na razie dwa arcycharakterystyczne ustępy. W liście datowanym z Wersalu d. 23 grudnia 1870 zajmuje się hr. Hatzfeld tak zwanym „łupem z St. Cloud" i pisze:

„Pytałaś się, co to jest z ową sprawą Perponchera (dyplomaty i dworaka pruskiego). Otóż wywiadywałem się i znać wszystek łup rozdrapała szajka dworacka (Hofschranzen); wysyłali oni całe wagony pełne do swoich rodzin w Berlinie. Rozumie się naturalnie, iż musiało to wywrzeć bardzo złe wrażenie i jestem kontent, że nie potrzebowałem brać udziału w tym rabunku. Stanowisko króla (Wilhelma I) w tej sprawie daje się łatwo wytłumaczyć. Powiedziano mu, że St. Cloud jest własnością państwową, że zatem do niego należy wszystko, co się tam znajduje, a ponieważ łupu dla siebie zatrzymać nie chciał, więc rozdał go między książąt i szajkę dworaków"...

Więc nietylko żołnierze, nietylko maroderzy i nietylko tałałajstwo dworaków rabowało — rabowali także książęta dynastyczni!... A zgorszony hr. Hatzfeld powiada, iż kontent jest, że „nie musiał" brać udziału w tym rabunku — ale gdyby był „musiał" — to co?... Wszelako zamek ten historyczny nietylko ze słynnych zbiorów artyzmu, malowideł, rzeźb, kosztowności obrano, ale też zamek zupełnie zniszczono! To było w roku 1870 — dosyć naplwano Prusakom w oczy za ówczesne rabunki, za „zegary ścienne", które żołnierze pod płaszczami swymi unosili. W trzydzieści lat później cesarz Wilhelm II, gdy wojnę z bokserami prowadzono, ale wyraźnie „nie z państwem Chińskiem", kazał ze sławnego, przez Jezuitów w 17 wieku urządzonego obserwatoryum w Pekinie zabrać wszystkie przyrządy astronomiczne i wystawić w Berlinie!

Listy hr. Hatzfelda są we wielu miejscach wręcz sprzeczne z pamiętnikami ks. Klodwiga Hohenlohego. Pod d. 27 października 1883 pisze Hohenlohe: „Chce też cesarzewicz (późniejszy cesarz Frydryk) zabrać hr. Hatzfelda ze sobą do Hiszpanii. Z tego powodu jest ks. Bismark oburzony: „Jak można było coś takiego pomyśleć! Ale to Hatzfeld jest już taki. To nieroba, ma wogóle za mało do czynienia, każe pisać memoryały, a ja muszę potem poprawiać koncept".

Protestuje przeciw temu hrabina Hatzfeld w swojej przedmowie i oświadcza, że Bismark owszem bardzo często nazywał jej małżonka „najlepszym koniem w swojej stajni",. Hrabina pruska bierze to wyrażenie koniarskie za zaszczyt dla swego nieboszczyka małżonka...

Korespondencye.

Paryż 10 listopada.

(Niedobrane małżeństwo magnata z Amerykanką. — Sensacyjny proces rozwodowy. — Mieszkania „pana Pascala". — Manekin. — Miliony przetrwonione. — Skruszony mąż. — Królowa wielkiego świata. — Jej brylanty i meble. — Kaprysy Amerykanki. — Legenda czy rzeczywistość? — Propozycye pokojowe.)

Od kilku dni rozgrywa się tu rozgłośny proces rozwodowy hr. Boni de Castellane i jego żony Anny Gould, córki znanego miliardera amerykańskiego. O procesie tym mówi, naturalnie, cały Paryż, lecz dzienniki, skutkiem zakazu, opartego na prawach obowiązujących we Francyi, muszą milczeć. Rozwodu domaga się hrabina Castellane, której obrońcą jest adwokat Cruppi. Ten przedstawił trybunałowi historyę jej życia małżeńskiego.

Anna Gould, gdy wychodziła za mąż, jako panna 19-letnia, wniosła małżonkowi w wianie rentę roczną w kwocie półczwarta miliona franków. Po ślubie hrabia wziął pieniądze w zarząd własny, a żonie wypłacał miesięcznie po 400 franków. Po upływie miodowych miesięcy poczęły powstawać między małżonkami dyssonanse. Według twierdzenia adwokata, hr. Castellane miał maltretować żonę nawet w przytomności krewnych, obsypywał ją obelżywemi wyzwiskami i targał za uszy. Życie hrabiny było pełne goryczy i nie do zniesienia.

Hr. Boni, człowiek rozrzutny, gwałtowny, niestały, ponawiązywał stosunki z damami ze sfer inteligencyi mieszczańskiej, z aktorkami i półświatkiem. Pod przybranem nazwiskiem Pascala wynajmował kilka osobnych mieszkań. Przed kilkoma laty utrzymywał równocześnie sześć znajomości. Dr. Cruppi odczytał kilka listów miłosnych, nie wymieniając nazwisk ich autorek, które wszelako w Paryżu bardzo są znane. W ich liczbie była żona pewnego rozgłośnego milionera-żyda. Odczytywanie owych listów wywoływało wśród audytoryum śmiech homeryczny.

Hrabina Castellane usłyszała pewnej nocy szmer w mieszkaniu. Udała się zatem do sypialni męża i ujrzała go pogrążonego we śnie. Gdy się atoli bardziej zbliżyła do łóżka, zobaczyła w niem zamiast małżonka — bardzo podobnego doń manekina. Od tego czasu śledziła męża i przekonała się o jego niewierności. Razu pewnego Castellane chciał zaprosić do domu, na wsi pewną damę, o której żona wiedziała, że jest jego przyjaciółką. Gdy hrabina sprzeciwiała się tym zaprosinom, mąż sfingował ciężką chorobę i z cynizmie swym prosił Annę, by mu pozwoliła po raz ostatni zobaczyć się z ukochaną istotą.

Dr. Cruppi twierdzi, że hrabia w ciągu kilku lat pożycia małżeńskiego przetrwonił 40 milionów franków. Gouldowie na radzie familijnej postanowili oddać męża ich córki pod kuratelę. Wiadomość o tem wprawiła hr. Boni w wielki gniew. Napisał do żony, że składa mandat poselski, zabiera 10.000 franków i udaje się do Chin, by tam zarabiać na utrzymanie. Tymczasem pojechał — do Trouville z przyjaciółką. W dzień po wspaniałem przyjęciu, danem na zamku Castellane na cześć króla portugalskiego, hrabina podjęła kroki rozwodowe. Za przybyciem do Paryża zamieszkała stale w hotelu Bristol. W tym czasie mąż zaczął do niej pisywać czułe listy. Oto jego słowa: „Tracąc ciebie, utraciłem wszystko; myśl o tobie zawsze towarzyszyć mi będzie. Jeśli umrę rychło, co przewiduję, wspominaj o mnie przychylnie". W innym liście pisał: „Kochałem cię za to, co dla mnie uczyniłaś, byłaś dobra, szlachetna. Jestem bliskim grobu, to nieulega wątpliwości... Odjazd twój będzie dla mnie śmiercią". Pisał to wszystko w tym celu, by żona zezwoliła na rozmowę z nim.

Hrabina odjechała z synkami do Biarritz, on zaś osiadł w oddalonem o pół godziny drogi Saint-Jean De Luz i stamtąd zasypywał żonę listami, pisząc: „...Ciebie jedną prawdziwie kochałem i kocham, myślę tylko o tobie, tylko za tobą płaczę... Czuję cię w swych objęciach, usta moje przy twoich, moje oczy przy twoich! Zjawię się, by cię prosić o przebaczenie. Kocham cię płomiennie, szalenie. Nie mogę istnieć bez ciebie."

Proponował jej, by wraz z nim pojechała do Paryża, aby tam prowadzić życie zaciszne, zdala od wielkiego świata. Innym razem pisał: „Jeśli doprowadzisz do rozwodu, serce moje mimo tego będzie ci towarzyszyło do śmierci, do grobu. Cokolwiek nastąpi, ciebie jedną kochać będę. Gdybym mógł przemówić do ciebie, odpowiedziałbym na wszystkie twe zarzuty. W przeciwnym razie umrę w żalu i rozpaczy." Lecz Anna nie odpowiadała na listy i odsyłała je bez czytania.

Hr. Castellane mają trzech synów: 9, 8 i 4 letniego. Ojciec życzy sobie, aby dzieci chowały się pod jego kierunkiem, w duchu katolickim i francuskim. Chciałby je widywać dwa razy w tygodniu po 7 godzin, w domu swej matki, markizy Castellane. Prócz tego chce być razem z synami przez tydzień w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych, oraz przez miesiąc w lecie. Nie zezwoli, aby hrabina zabrała synów do Ameryki i tam skłoniła ich do przyjęcia wiary, jaką sama wyznaje, t. j. protestanckiej. Ona zaś nie życzy sobie, aby dzieci wychowywał „mistrz rozrzutności" jak nazwała męża. Adwokat Cruppi oświadczył, że jego klientka gotowa jest, w razie uzyskania rozwodu, wypłacać hrabiemu 150.000 fr. rocznej renty, wyasygnować 1 milion na spłacenie jego długów i zobowiązać go do płacenia ojcu tytułem dożywocia po 28.000 fr. rocznie.

Zastępca prawny hrabiego Castellane, dr. Bonnet, oświadczył, że przeciwna partya postąpiła sobie niegodnie, podając do publicznej wiadomości treść korespondencyi między małżonkami. Zaprzeczył stanowczo, jakoby hrabia miał maltretować i bić swą żonę. Co się zaś tyczy rozrzutności, to większą winę ponosi pani Castellane, która pragnęła brylować na salonach paryskich i uchodzić w wielkim świecie za królowę. Trwonicielką była właśnie hrabina; on jest ofiarą jej rozrzutności; jest bowiem obecnie całkowicie zrujnowany, a jej majątek jest nietknięty. Dr. Bonnet wykazał, że hr. Anna zakupiła w ciągu ostatnich kilku lat klejnoty wartości 800.000 franków. Hr. Boni wydawał olbrzymie sumy na utrzymanie wspólnego domu, a czynił to w porozumieniu z żoną. Hrabina w ciągu kilku miesięcy życia w separacyi wydała wyłącznie na swe potrzeby 600,000 franków; jej klejnoty oceniają na 2 miliony. Pani Castellane życzyła sobie mieć wspaniały pałac w Paryżu. Mąż zapłacił za wybrany przez nią teren przy avenue Malakoff półpięta miliona franków. A cóż kosztował sam pałac? Za strop w sypialni pani domu, dzieło słynnego malarza Bouchera, zapłacono 80,000 franków. Portret hrabiny C., który malował Carolus Duran, kosztował 70.000 franków. Za meble pałacowe zapłacono 4 miliony! Hrabia, prócz swego majątku, otrzymał w dniu ślubu 400.000 franków, jako zapis ślubny księżny de Galliera. Wkrótce potem sprzedał las ojca za 800.000 fr., zobowiązując się wypłacać mu po 28.000 fr. rocznie, tytułem dożywocia.

Dr. Bonnet twierdzi, że hrabina C. była egoistką, dla męża bezwzględną. Gdy niedawno zasekwestrowano zamek mężowski Marais, hrabina oponowała przeciw sekwestracyi jej mebli, ale nie miała nic przeciw temu, gdy zabierano cenne pamiątki rodzinne jej męża, portrety jego przodków, a nawet portret jego samego, wreszcie laskę marszałkowską słynnego dziadka hrabiego. Żona skarżyła się często, że jej nie swojsko we Francyi, że tęskni za Ameryką i cierpi nostalgię. Teraz, gdy zrywa węzły małżeńskie i wraca do Ameryki, hr. Boni nie zgodzi się na to, by uwoziła tam i synów.

Adwokat żądał w końcu, by wbrew wnioskowi przeciwnej strony, przed wydaniem wyroku przeprowadzono dochodzenia. Jeśli się wykaże że wina jest po stronie hrabiego, tem gorzej dla niego. Gdy zaś wyjdzie na jaw — czego dr. Bonnet jest pewnym — że nie istnieją żadne dowody przeciw hrabiemu Castellane, że zaczerpnięto z fantazyi legendę o sprawkach i awanturach jego, małżonkowie będą mogli się pogodzić, pojednać i żyć szczęśliwie w związku małżeńskim. W replice dr. Cruppi domagał się stanowczo rozwodu. Trybunał ogłosi wyrok za tydzień.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 14 listopada 1906.

Kalendarzyk.

W czwartek 15 listopada Leopolda Wyz. — Gr. kat. Akindyna. — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7·15, zachód 4·15.

W piątek 16 listopada. Otmara Op. — Gr. kat. Akepsyny. — Kal. słow. Radomira.
Wschód słońca 7·16, zachód 4·14.

W sobotę 17 listopada. Salomei P. — Gr. kat. Joannyka Prep. — Kal. słow. Zbisław.
Wschód słońca 7·18, zachód 4.13.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Odznaczenie.** Kapitan sztabu generalnego hr. Stanisław Szeptycki, który obecnie był delegowanym armii austro-węgierskiej na wielkie manewry armii francuskiej pod Compiegne, został dekorowany kawalerskim orderem Legii honorowej.

— **Z poczty.** Inż. Justyn Maryniak zamianowany został elewem budownictwa w technicznym departamencie dyrekcyi poczt.

— **Z kolei państwowych.** Naczelnikiem ogrzewalni w Lwowie zamianowany Abraham Schneebaum, koncypistami ministeryalnymi w ministerstwie kolei mianowani komisarze Stanisław Rogalski z Krakowa i dr. Leon Starzewski z Wiednia. Przeniesieni: st. kom. bud. A. Godfrejów z Sambora do okręgu dyrekcyi krakowskiej i st. rewid. E. Chomrański ze Lwowa do kierownictwa budowy w Goryczy.

— **Kobiety w służbie kolejowej.** Ministerstwo kolei ze względu na poczynione pomyślne doświadczenia zasadniczo pozwoliło na wykonywanie w godzinach dziennych przez kobiety służby awizowania pociągów i służby w budkach kolejowych.

— **Dodatek drożyźniany dla urzędników.** „Deutschnationale Corr." donosi: Rząd na najbliższem posiedzeniu komisyi budżetowej, podczas obrad nad wnioskiem co do polepszenia bytu urzędników przedłoży kosztorys, wedle którego na 20-procentowy dodatek drożyźniany dla urzędników od 11 do 8 klasy rangi, potrzebaby 26 milionów koron, a przy uwzględnieniu urzędników pomocniczych i służby ponad 60 milionów. Wybrany zostanie subkomitet, który będzie miał za zadanie obmyśleć wraz z organami ministerstwa skarbu sposób pokrycia takiego wydatku.

— **Z powodu zgonu** posła sejmowego ś. p. Mieczysława hr. Dunin-Borkowskiego, uchwalił wydział krajowy wywiesić na gmachu sejmowym czarną chorągiew; złożyć u trumny zmarłego wieniec z napisem: „Wydział kraj. wielce zasłużonemu wobec kraju Mieczysławowi Borkowskiemu", oraz wysłał do wdowy następujący telegram kondolencyjny: „Mielnica. Jaśnie Wielmożna Mieczysławowa Borkowska. Racz pani wraz z rodziną przyjąć wyrazy głębokiego współczucia wobec doznanego nieszczęścia. I nam zabrało ono drogiego towarzysza, którego dodatnią pracę i społeczną działalność w gminie, powiecie i w ciałach ustawodawczych, podejmowaną zawsze pod znakiem służby narodowej i dobra publicznego, kraj we wdzięcznej zachowa pamięci." Telegram ten podpisali w nieobecności marszałka kraj., zastępca dr. Pilat, oraz członkowie: dr. Dąmbski, Glidziuk, dr. Jahl, Onyszkiewicz i dr. Wereszczyński.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 15 bm. doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Sokół-Macierz** urządza dnia 25 bm. we własnej sali uroczysty wieczorek listopadowy, na którym, przy bardzo obfitym programie, odegrany zostanie prolog z „Dyktatora" J. Żuławskiego.

÷ **Wieczór humorystyczny Lelewicza.** Powiedział ktoś, że wobec dni klęski i drożyzny jedyny Lelewicz zachowuje ludzi przy życiu. I miał racyę. Najlepszy dowód, to walki o bilety, które się rozgrywały przed ostatnim wieczorem Lelewicza. A hojny Lelewicz ogłasza właśnie, że tym poszkodowanym powetuje stratę i powtarza wieczór dnia 18 bm. w sali „Sokoła" Lecz to jest znowu złośliwy dowcip artysty. Bo „powtarza" wieczór, a daje nowy zupełnie program, tak że ci, co byli na pierwszym wieczorze zaczną wojnę o bilety, aby usłyszeć nowe niezrównane rzeczy, a ci co biletów na pierwszy wieczór nie dostali, zaczną również wojnę, bo chcą za wszelką cenę usłyszeć Lelewicza. A Lelewicz tylko się śmieje i śpiewa i tańczy i żartuje i bawi i zmusza do niepowstrzymanego śmiechu. Na wiadomość o wieczorze znakomitego artysty rzucono się do kupowania biletów, tak że malnczko a już żadnego nie będzie. Dostać ich można w cukierni Wp. Bienieckiego.

÷ **Wystawa prac lwowskich artystów** otwarta zostanie w salonach Koła liter. artyst. w najbliższą niedzielę o godzinie 12 w południe. Zeszłoroczna pierwsza próba urządzenia tego rodzaju sezonowego przeglądu, wydała nadspodziewane rezultaty: sprzedano obrazów za 3 800 kor.; fakt ten zachęcił naszą kolonię artystyczną do obesłania tegorocznej wystawy w „Kole" dziełami, posiadającemi niejednokrotnie wielką wartość. Na ścianach „Koła" i blejtramach rozwieszono prace pp.: Augustynowicza, Bratkowskiego, Harasimowicza, Janowskiego, Kryńskiego, dr. Mikolascha, Podlewskiego, Popiela, Rejchana, Reyznera, Rozwadowskiego, Rybkowskiego, Sęka, Sozańskiego, Weina i Winterowskiego. Ponadto biorą w wystawie udział rzeźbiarz Błotnicki i architekt Kamienobredzki, a jest to lista bynajmniej jeszcze nie zamknięta. Członkowie „Koła" i Towarz. dziennikarzy polskich mają na wystawę wstęp wolny. Rodziny ich i goście płacą po 20 hal. od osoby.

÷ **Z izby sądowej.** (Morderczyni własnego dziecięcia.) Przed ławą przysięgłych, której przewodniczył radca Promiński, toczyła się dziś rozprawa przeciw 27-letniej służącej Fewronii Stanickiej, oskarżonej o to, iż 17 września br. swe własne, nieślubne, czteromiesięczne dziecię w Pełtwi utopiła, chcąc się pozbyć ciężaru, jakim dla niej było utrzymanie tego dziecka. Stanicka przez jakiś czas płaciła za nie 10 kor. miesięcznie pewnej włościance z okolicy Lwowa, później jednak sprowadziła dziecię do Lwowa pod pozorem, że chce je oddać na utrzymanie bratu. Następnego dnia jednak udała się do Zamarstynowa i tam wrzuciła je do Pełtwi. Gdy zwłoki znaleziono, żandarmerya wszczęła śledztwo, które stwierdziło winę Stanickiej; dziś odpowiadała ona za zbrodnię morderstwa. Wyrok zapadnie po południu.

÷ **W sprawie Andrzeja Tatomira,** aresztowanego niedawno pod zarzutem popełnienia kilku oszustw, dowiadujemy się, iż został on przez lekarzy psychiatrów uznanym za chorego umysłowo i w tym tygodniu odwieziony do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

÷ **Na budowę teatru ruskiego** we Lwowie złożono w październiku 1647 kor.; ogólna suma składek na ten cel wynosi 187.758 kor.

÷ **Własne guziczki.** Znane są w szerokich kołach naszego społeczeństwa guziki niciane do bielizny krajowego wyrobu, które Stow. kobiet „Pomoc przemysłowa" we Lwowie przed kilku laty wprowadziło w obieg. Nowa ta gałęź krajowego przemysłu domowego, znalazła nader podatny grunt do rozwoju, przysparzając zarobku setkom ubogich rodzin, zwłaszcza wśród ludności włościańskiej; cieszyły się też guziki krajowego wyrobu wielkiem uznaniem ze strony publiczności, stanowczo bowiem nie ustępnją pod żadnym względem tego rodzaju wyrobom zagranicznym, owszem przy jednakowej cenie, przewyższają je dobrocią materyału, trwałością i ładnem wykonaniem. Dalszemu rozwojowi krajowych guzików i wprost nawet dalszej egzystencyi tej gałęzi krajowej wytwórczości, zagraża jednak obecnie, rozwinięta z wielką zaciekłością konkurencya ze strony zagranicznych przedsiębiorców. Obcy bowiem spekulanci spostrzegłszy, że guziki krajowe rozpowszechniają się coraz więcej, postanowili zniszczyć do szczętu to nowe źródło zarobkowania ubogiej naszej ludności. Nie przebierając tedy w środkach, na jakie tylko bezwzględność konkurencyjna zdobyć się umie, zabrali się energicznie do roboty, wysyłając do naszego kraju swych agentów handlowych, narzęczają kupcom swe wyroby, i nęcą kupców i publiczność znacznem obniżeniem cen. Oczywiście, wszystkie te udogodnienia mają tylko cel jeden: zniszczenie zupełne krajowej wytwórczości guzików, a gdy to się uda, cenę swych guzików znacznie podwyższą. Bronić się jednak stanowczo musimy przed takiem wyzywającem wprost rugowaniem własnych naszych wyrobów, we własnym naszym kraju, a jedyną bronią naszą, jaką obcej, wrogiej nam konkurencyi przeciwstawić możemy i w imię naszej przyszłości narodowej powinniśmy, to solidarność całego społeczeństwa. Wiele w ostatnich latach pod tym względem postąpiliśmy i dziś już należycie uświadomieni jesteśmy, że tylko solidarnością w walkach ekonomicznych się zwycięża; przypominamy tu jeden choćby lecz wspaniały przykład zrozumienia własnych interesów, kiedy to przed kilku laty, jedyna w kraju cukrownia w Przeworsku, zagrożona w swej egzystencyi obcym kartelem, jedynie tylko dzięki solidarnemu poparciu całego społeczeństwa, ocalała, a dziś już ma zbyt w kraju ustalony i obcej konkurencyi się nie obawia. Jakkolwiek wyrób guzików nie ma zapewne tego znaczenia dla wytwórczości krajowej, co przemysł cukrowniczy, to jednak ze względu na masowe zapotrzebowanie jest niewątpliwie pokaźnem źródłem zarobkowania szerokich warstw ubogiej ludności; dowodem tego choćby obecna walka obcych przedsiębiorców o to źródło dochodu. W imię tedy solidarności narodowo-ekonomicznej, w obronie zagrożonej w swej egzystencyi nowej gałęzi krajowego przemysłu domowego, upraszamy wszystkich, którym na przyszłości kraju naszego zależy, w szczególności szanowne panie, o energiczne i trwałe poparcie naszej akcyi, przez kupowanie i żądanie w sklepach, tylko guzików wyrobu krajowego, ze stampilią Stow. kobiet Pomoc Przemysłowa we Lwowie. Zarząd Stowarzyszenia ze swej strony, stara się usilnie, o zaopatrzenie wszystkich sklepów w guziki swego wyrobu. Członkowie zarządu mają zamiar co miesiąca obchodzić sklepy, zbierając zamówienia. Z przyjemnością dodać musimy, że w ciągu ostatnich 2 miesięcy niżej wymienione firmy nabyły guziki w naszem Stowarzyszeniu:

We Lwowie: Bazar krajowy ul. Akademicka; Błocki ul. Corążczyzny; Blumenkranz ul. Halicka; Drexler plac Kapitulny, „Trud" stowarzyszenie, Rynek, Jaworska ul. Piekarska, Pawłowski plac Maryacki, Nieustająca Wystawa wyrobów kraj: Hauser ul. Halicka, Ligęza i Górski ul. Halicka, Czerwiński ul. Halicka, Güttler ul. Halicka, Sedlaczek pl. Kapitulny, Endersowa Rynek, A. A. Awin ul. Boimów, Aron Awin, Schuster ul. Jagiellońska, M. Beyer Karola Lud., Mieszkowski i Sołtys pl. Maryacki, Prost ul. Szymona, Klimek ul. Batorego, tudzież krawczynie: Zagórska, Umańska, Warchałówna, Lamboy.

W Krakowie: Porębski i Zimler, Porębski Stefan, Schulz; w Przemyślu: Blumenkranz; w Jaśle: Brąglewicz; w Złoczowie: Rysy; w Radomyślu: Matula; w Samborze: Polak, Bartoszek; w Buczaczu: Ginsberg; w Rzeszowie: Wieszycki; w Bochni: Wieszcza; w Zakopanem: Tomaszewski, w Krośnie: Kółko rolnicz; w Kurowicach: Kółko rolnicze.

Kronika krajowa.

Ostrzeżenie dla wychodźców. Namiestnictwo przestrzega przed wychodźtwem do stanu San Paolo w Brazylii gdyż władze tamtejsze żądają z góry uiszczenia 450 kor., jako piątej części należytości za pewną przestrzeń gruntu; po pierwszej racie następuje pauza dwuletnia, a dalsze należytości muszą być spłacone w ciągu 4 lat co roku bez względu na urodzaj. Dalej robotnicy i wyrobnicy przy plantacyach kawy znajdują się już w bardzo opłakanych stosunkach, a dalszy napływ wychodźców musiałby wywołać jeszcze pogorszenie tak dla dotychczasowych robotników, jak przybyszów.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Złoczowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na 18 grudnia, jednego członka z grupy gmin miejskich na 20 grudnia, a dwóch członków rady z grupy większych posiadłości na 21 grudnia.

Reorganizacya partyi staroruskiej postępuje szybkiem tempem. Jak donosi „Rus. Sel" w instytucyach narodowo-politycznych tej partyi miejsca podeszłych wiekiem księży zajmą nowe siły inteligentne z pośród mieszczan i włościan.

Pożar w Borysławiu. Z Borysławia telegrafują: Dziś o 7 rano w Tustanowicach spalił się szyb, należący do firmy Szpielmana, Ramermana i Mendelsohn. Majster i pomocnik spaleni, dwaj inni pracownicy ciężko poparzeni. Przyczyna pożaru na razie nie wyjaśniona.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państw. donosi: Dzisiaj nocy między 11 a 12 wykoleił się pociąg towarowy nr. 1095 pomiędzy Swoszowicami a Podgórzem-Bonarką. Sześć wozów rozbiło się, dwa spadły z nasypu. Rannych nie ma. Tor był zamknięty przez wykolejone wozy do 7 rano, o tej porze usunięto przeszkodę i przywrócono ruch. Dziś rano wyjechała komisya celem zbadania przyczyny wypadku.

Kronika powszechna.

§ **Fałszywa pogłoska o zamachu na Wilhelma.** Cesarz Wilhelm przybył onegdaj do Monachium. Otóż wczoraj po południu „N. fr. Presse" zaalarmowała Wiedeń wiadomością o zamachu na Wilhelma. Popołudniowe wydanie „N. fr. Presse" wychodzi regularnie o 3 popoł., wczoraj zaś opóźniła się do godz. 4 Już to opóźnienie wywołało w Wiedniu sensacyę i tłumy publiczności czekały przed administracyą na pismo. Kiedy wreszcie gazeta się ukazała, ujrzano na czele numeru kilka telegramów z Monachium, z których pierwszy doniósł, iż podczas otwarcia Muzeum w Monachium, dokonano na cesarza Wilhelma zamachu. Drugi i trzeci telegram doniósł, że cesarz Wilhelm po zamachu chwycił się za piersi, czwarty, że cesarz ma być ranny. a piąty, ostatni, twierdził, że wszystkie powyższe doniesienia są nieprawdziwe i że podczas uroczystości otwarcia Muzeum, zawaliła się trybuna, co dało powód do pogłoski o zamachu na cesarza Wilhelma.

Nadeszłe później telegramy z Monachium stwierdziły, że w całej pogłosce nie ma ani słowa prawdy, nie zawaliła się nawet żadna trybuna, lecz upadła tylko ściana dekoracyjna i raniła lekko trzech robotników.

Być może, że pogłoska o zamachu na cesarza Wilhelma rozeszła się rzeczywiście w Monachium, a powód do niej mogło dać to, że wczoraj w Monachium i kilku innych miastach aresztowano wielu anarchistów i znaleziono przy nich kompromitujące ich korespondencye.

§ **Nowy telegram Wilhelma II.** W. księciu hesko-darmsztadzkiemu (bratu carowej panującej) narodził się syn, następca tronu. Cesarz Wilhelm przesłał mu z tego powodu charakterystyczny telegram gratulacyjny, który musimy podać w oryginale niemieckim: „Hurra! Innigste Glückwünsche! Gott segne Kind und Mutter! Der grosse Woog, der kleine Woog, es lebe der kleine Erbgrossherzog! Ich bin natürlich Pate. Wilhelm". — Publiczność przyjęła tę eksplozyę nagłego uczucia najserdeczniejszego zdumieniem. Wiadomo bowiem, że jak Wilhelm II na śmierć nie cierpi socyalistów, tak znowu w. ks. heski bardzo przyjaźnie z nimi się obchodzi, wdaje się z nimi w rozmowy i przy bankietach do nich się przysuwa i przy sposobności proteguje. Podejrzewają go nawet, że to na przekór cesarzowi czyni. A podczas gdy Wilhelm II z okazyi narodzenia pierwszego wnuka bardzo późno sabawnie skąpe ogłosił ułaskawienie, to w. książę heski jakby z umysłu najobszerniejszą wydał amnestyę polityczną. Ale w. książę jest bratem carowej panującej...

Z **Abbazyi** piszą nam: Miesiąc październik to najpiękniejsza pora roku nad modrą Adrią. Gdy za górami ostre zimno i słońce blado świeci, tu jeszcze silne jego promienie łamią się cudnym blaskiem w gładkiej powierzchni morza i lazurze nieba. Od kilku lat stała się Abbazya miejscem zbornem inteligencyi polskiej, szukającej wypoczynku lub zdrowia. Między innymi bawią tu hr. Hektorowie Kwileccy z rodziną z Poznańskiego, baronowa Hagen, br. Konstanty Brunicki z matką, hr. Siemieńska-Lewicka ze Lwowa, zapowiedziany jest także przyjazd hr. Russockiej z hr. Olgą Borkowską i wiele innych. Z końcem września jeden z bawiących tu księży Polaków urządził w kościółku zakładowym małe nabożeństwo z polskiem przemówieniem i śpiewami. Po raz pierwszy słyszały stare mury świątyni nasze: „Serdeczna Matko" i inne polskie pieśni. Nie jedna łza perliła się w oczach naszych ziomków, dłuższy czas zamieszkujących Abbazyę. Nie zmordowany w trudach i pracach kościelnych i szkolnych miejscowy kapłan ks. Maciej Dubrovics, mimo braku czasu wyuczył się polskiego języka i tak przychylny Polakom, że miło nam jest złożyć mu tutaj publiczne podziękowanie. Ktokolwiek miał z nim do czynienia, przekonał się, że to człowiek niezwykłych cnót i zalet. Na każde zawołanie, czy do konfesyonału, czy do chorego, czy tylko by rady udzielić, zawsze gotów, zawsze uprzejmy, mimo zdrowia wątłego. Skromny, mało o sobie myślący, dusza to jednak wielka przed Bogiem. Od dziewięciu lat zawiadamia tutejszą kapelanią, kościółek mimo starości wzorowo utrzymany. Staraniem jego odbywa się przez miesiąc październik co wieczór nabożeństwo różańcowe, na wiosnę urządza znowu majowe i w czerwcu przez parę dni cześć Sercu Jezusowemu z parafianami oddaje. Dziwić się tylko można, skąd czerpie siły, gdy znużony po cztero-godzinnej nauce w szkole a czasem i więcej (w szkole jest dzieci 300) wraca, by dalej w kościele Bogu służyć. Chorwacki język dla każdego Polaka jest zrozumiały, dużo więc też naszych rodaków widzieć można w czasie poobiednich nabożeństw, wtórujących dzieciom na chórze. Śpiewy te ładne i zgodne. A co tam tej dziatwy czeka co miesiąc w oznaczonym dniu przy konfesyonale! Podobno jeszcze zamierza ks. Dubrovics urządzić misyę, której tu nigdy nie było; niech mu Pan Bóg przez nią pobłogosławi, aby i starszyzna z jego gorliwości skorzystała. Takich kapłanów daj Boże więcej Chorwatom.

§ **Zbytki Amerykanek.** Mieszkaniec Nowego Jorku, p. Cleveland Moffett, rozpoczął kampanię przeciw zbytkom toaletowym bogatych Amerykanek. Ponieważ usiłowano zaprzeczyć jego twierdzeniom, przeto zebrał materyał i wystąpił z całym arsenałem dowodowym, aby dowieść, że poprzednie, przytaczane przezeń cyfry, nietylko nie są przesadzone, ale przeciwnie, zbyt niskie. Tak np. między innemi doniósł, że pewna mieszkanka Nowego Jorku wydała na płaszcz futrzany 6.000 dolarów, obecnie zaś stwierdził, że suma ta nietylko nie była za wysoka, ale nawet względnie niska, gdyż w jednym z największych magazynów futer w Nowym Jorku objaśniono go, że krótki płaszcz futrzany kosztuje 9.000 dol., a długi, z futra rzadkich zwierząt, dochodzi do 40.000 dol. Dalej początkowo wykazywał p. Moffett, że dama z „wyższych czterystu" wydaje na toaletę balową 800 do 1.000 dol., obecnie zaś dowiedział się, iż same koronki do takiego stroju mogą kosztować 1.500 dol.; niejaka pani Rouff zaś ma suknię z płótna haftowaną ręcznie i przybraną koronkami, na której laureat nagrody paryskiej „Prix de Rome" namalował kilka widoków; otóż sam materyał tej sukni kosztował przeszło 9.000 dol. Opierając się na wykazach z ksiąg firm krawieckich, Moffett zestawia rachunek roczny mieszkanki Fifth Avenue w Nowym Jorku, jak następuje: futro 4.500 dol., stroje wizytowe 5.000 dol., toalety balowe i operowe 7.000 dol, płaszcze wieczorowe 3000 dol., suknie specyalne 3.000 dol., kostyumy do samochodu 2.000 dol., nadto kapelusze, rękawiczki, koronki itd. Suma całkowita wynosi 70.000 dol., czyli, że 6.000 bogaczek nowojorskich wydaje na stroje znacznie więcej niż 38 mil. dol. rocznie, którą to sumę podawał poprzednio. Proponuje zatem, aby panie owe zobowiązały się 10% z tego, co wydają rocznie na swoją garderobę, oddawać na ubogich.

Zmarli.

Józef Menczałowski, redaktor „Hałyczanina" jeden z najgorliwszych członków partyi staroruskiej, umarł dziś rano o 7 we Lwowie.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków Komitetu dobroczynnego jarmarku lwowskiego w r. 1906 odbędzie się w piątek, 16 bm. o 7 wieczorem w sali obrad izby handlowej.

Z całego świata.

Berlin. Jak donoszą poranne dzienniki, odbyło się wczoraj w Berlinie i podmiejskich gminach 73 zgromadzeń w sprawie braku mięsa i drożyzny. Przemawiali głównie przywódcy i mężowie zaufania stronnictwa socyalno-demokratycznego. Natłok był tak wielki, iż policya musiała niektóre lokale zamknąć. Na wszystkich zebraniach przyjęto rezolucye z żądaniem: otwarcia granic dla przywozu bydła i mięsa, przyczem należy lojalnie wykonywać przepisy kontroli zdrowotnej; zniżenia ceł od niezbędnych środków żywności a z czasem zupełnego zniesienia tych ceł.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 13 listopada. 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·— Tarnopol —·—. Lwów +3·3, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·— Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +3·7 Praga +6·4, Wiedeń +4·2 Semmering +0·0 Budapeszt +5·4 Ischl +1·2 Riva +5·1 Tryest +6·9 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Przedstawienie amatorskie w kasynie.** W sobotę odbyło się w salach miejskiego kasyna bardzo udatne przedstawienie amatorskie, na które prócz doskonałych — jak zawsze — produkcyj „Echa" pod batutą p. Lustiga, złożyły się dwie jednoaktówki: „O chlebie i wodzie", wodewil i „Rinaldo Rinaldini", opera komiczna. W obu tych sztuczkach jedyne partye kobiece wykonała znana już z występów młoda a bardzo obiecująca śpiewaczka p. Marya Schlesingerówna. Zarówno jako pensyonarka w wodewilu „O chlebie i wodzie", jak jako córka zbója w „Rinaldo Rinaldini" przedstawiła się p. Schlesingerówna pod każdym względem dodatnio. Głos jej brzmiał czysto i donośnie, deklamacya była bez zarzutu, a gra przy nadzwyczaj korzystnych warunkach zewnętrznych, przysporzyła młodej artystce sporo oklasków. Doskonałych partnerów miała pna Schl. w kilku członkach „Echa",

którzy objęli partye męskie. Sala kasyna była przepełniona.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Przyjaciel Fryc", opera w 3 a. słowa P. Suardona, muz. P. Mascagniego.

W piątek „Tak albo nie".

W sobotę popołudniu „Zemsta", kom. w 4 a. A. hr. Fredry — wieczór „Przyjaciel Fryc".

W niedzielę popoł. „Jaś i Małgosia", wieczór „La Bestia" Żuławskiego.

W poniedziałek „Tak albo nie".

We wtorek „Boccacio" Suppego.

We środę po raz I „Pani Walewska" sztuka w 5 aktach przez W. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

We czwartek „Boccacio".

W piątek „Pani Walewska" Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Zakopane" Richego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Scherlock Holmes" Conan Doylego.

W niedzielę popołudniu „Oj młody, młody" Fredry, wieczór „Scherlock Holmes" Conan Doylea.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Naczelnik powiatu będzińskiego Mirbach po szeregu obław ujął ogółem 15 ludzi, należących do szajki, która grabiła okolicę i szerzyła postrach wśród ludności. W liczbie ujętych jest 6 kozaków i 2 byłych strażników. Wszyscy oskarżeni są o bandytyzm i oddani zostali pod sąd polowy.

— W Łodzi zabito wczoraj jednego robotnika i jedną robotnicę, a śmiertelnie zraniono jednego robotnika. Nadto cztery osoby otrzymały lżejsze rany postrzałowe. Do sklepu z obuwiem Jankla Margulesa wtargnęło wczoraj kilku lidzi z żądaniem zamknięcia sklepu. Gdy Margules się ociągał, położono go trupem na miejscu kilkoma strzałami rewolwerowymi. Zabójstwo to jest w związku ze strajkiem szewców w dzielnicy Staromiejskiej.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

O polski katechizm.

Wczorajszy pierwszy nakład „Lecha" został skonfiskowany za odezwę księży dekanatu bukowskiego. (Drugi nakład wyszedł bez tej odezwy).

W Kędzierzynie w pow. kozielskim odbyło się zebranie księży niemieckich zwołane przez ks. dziekana i posła zniemczałego Głowackiego z Wysokiej celem utworzenia centralnego związku księży centrowych — oraz omówienia sprawy petycyi do rządu o przywrócenie języka ojczystego w szkołach, szczególnie w nauce religii. Zebranie oświadczyło się przeciw strajkowi szkolnemu.

W Oberhausen odbył się, jak donosi „Dziennik poznański", wiec w sprawie opieki duchownej. P. Józef Szulc zdał sprawę z przyjęcia, jakiego doznała deputacya u kardynała arcybiskupa kolońskiego ks Fischera. Proszono o nabożeństwa polskie przedpołudniowe co niedzielę i święta, o lepszą opiekę duchowną, o przygotowywanie dzieci w języku polskim do sakramentów św. oraz o używanie języka polskiego przy chrztach, ślubach i pogrzebach. Co do dzieci ks. kardynał odpowiedział, że nie zezwoli, aby miały być przygotowane w języku polskim, ponieważ jest przekonany, iż dzieci rozumieją to, czego się uczą po niemiecku.

Ostatnie wiadomości.

Br. Aerenthal.

Politycy zapuszczają się w różne domysły, dlaczego nowy austryacki minister spraw zagr., który na Berlin jechał do Petersburga z pożegnaniem jako ambasador ustępujący, wracając z Petersburga znowu wstępuje do Berlina, gdzie dzisiaj przybędzie i jutro wieczór a najdalej w piątek rano odjedzie, nie czekając na powrót cesarza Wilhelma z Monachium. Wczoraj miał wrócić do Berlina ambasador austro-węgierski Szögyenyi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 14 listopada 1906.

Berlin. Przybył tu austro węgierski minister spraw zagranicznych br. Aerenthal.

Monachium. Cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta Wiktorya odjechali stąd o północy. Cesarz udał się do Donau-Eschingen w odwiedziny do ks. Fürstenberga, cesarzowa pojechała do Achern (w W. Ks. Badeńskiem) do swej siostry ks. Teodory.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w ogólnej dyskusyi nad przedłożeniem o reformie wyborczej zabrał głos p. Głąbiński, jako sprawozdawca mniejszości w sprawie polskiego mandatu z Bukowiny. Mimo trudności, jakie nastręcza kompromis zawarty w komisyi, §. 6 (traktujący o liczbie mandatów dla poszczególnych krajów), może być zmieniony w tym duchu, aby Bukowinie przyznano jeden mandat polski. Ta poprawka nie narazi reformy wyborczej, lecz owszem, przyczyni się do jej wzmocnienia. §. 6 oznacza w swem obecnem brzmieniu znaczną i trwałą zdobycz; illustruje on zbliżenie narodów w Austryi, które nastąpiło w drodze pokojowego kompromisu w sprawie zmienionego stosunku głosów w Radzie państwa. Fakt ten wzbogaca austryacką politykę o tę prawdę, że nie „divide et impera", lecz „iunctim viribus unitis" będzie jej hasłem. Wprawdzie natura kompromisu przynosi już to z sobą, że nikogo nie może zupełnie zadowolić, gdyż każdy kompromis wymaga pewnych ustępstw i uwzględnienia różnorodnych interesów, to jednak taki kompromis będzie tem gruntowniejszy, im więcej się nada do uspokojenia umysłów całej ludności. Na Bukowinie obok innych narodów wyposażonych w mandaty, z których to narodowości żadna nie ma absolutnej większości w kraju, istnieje jedna narodowość, która dotąd miała jeden mandat do Rady państwa a 4 mandaty do Sejmu, a dawniej nawet dwa mandaty do Rady państwa, obecnie zaś została zupełnie pominięta. Jest to naród polski. Polacy osiedli na Bukowinie od kilku wieków i odgrywają w tym kraju rolę polityczną, kulturną i ekonomiczną, nie mówiąc o tem, iż większa część wielkiej posiadłości znajduje się w rękach polskich. Polacy trudnią się tam handlem i przemysłem bardzo intenzywnie i w wielu gminach wiejskich posiadają większość. Pomimo iż oficyalne daty ze spisu ludności podają liczbę ludności polskiej na Bukowinie na 27.000, to jednak ze samej statystyki wynika, że w rzeczywistości cyfra ta musi być znacznie większa. Jeżeli dalej uwzględni się, że Polacy na Bukowinie są politycznym czynnikiem i że reprezentują tam katolicyzm, to musi się uznać, że byłoby nietylko polityczną niesprawiedliwością, ale także i politycznym nierozumem, aby tę narodowość przy sposobności reformy wyborczej tak upośledzać. Jest konieczną logiczną konsekwencyą obecnego rozdziału mandatów, aby Polacy na Bukowinie dążyli do zdobycia jednego z mandatów, przyznanych innym narodowościom; to zaś wywołałoby trwałe walki narodowościowe i zamieszanie w dotychczasowych stosunkach narodowościowych na Bukowinie. Wniosek mowcy odrzucono w komisyi reformy wyborczej małą tylko większością i głównie dlatego, że wtenczas nie przypuszczano, iż Niemcy uzyskają jeszcze jeden mandat w Krainie. Mandat ten później Niemcy dostali i obecnie odpada argument, który wówczas podnosili. Mowca jest przekonany, że niemiecko-rumuński blok w razie utworzenia mandatu polskiego na Bukowinie również podniesie żądania utworzenia nowego mandatu dla siebie; mowca trwa jednak przy swym wniosku i spodziewa się, że izba go nie odrzuci. Dalej oświadcza poseł Głąbiński, że poseł Hruby prosił aby w jego imieniu uzasadniał w Izbie zgłoszony przez tego posła wniosek mniejszości o utworzenie nowego słowiańskiego okręgu wyborczego na Śląsku. Powołuje się w tym kierunku na wywody tego posła w komisyi i przy końcu dyskusyi nad grupą pierwszą odpowie imieniem Hrubego na ewentualne zarzuty przeciw temu wnioskowi (Oklaski u Polaków).

Pos. Sobotka w przemowie swej domagał się między innemi prawa głosowania dla kobiet i występuje przeciw systemowi pluralnemu.

P. Bartoli domagał się utworzenia włoskiego mandatu w Zadarze.

P. Michejda oświadczył, że reforma wyborcza jest dla jego frakcyi prawie niemożliwą do przyjęcia, gdyż nie tylko nie przynosi równego prawa wyborczego, ale przyznaje Niemcom na Śląsku dwa razy więcej mandatów, aniżeli im się według sprawiedliwości należy. Przedłożenie o reformie jest utrwaleniem hegemonii Niemców, a jeśli słowiańskie stronnictwa mimo to nie przeszkadzają dojściu reformy do skutku, czynią wielkie poświęcenie i objawiają wielki patryotyzm w nadziei, że reforma wyborcza przyczyni się do sanacyi stosunków parlamentarnych i do wzmocnienia państwa, na którego rozwoju i sile Słowianom zależy bardzo. Mowca przytacza statystyczne daty co do zaludnieniu Śląska, wykazuje krzywdę Polaków i Czechów. I ten mandat, który rzekomo przyznano w komisyi Słowianom, przypadnie z pewnością socyalistom i stronnictwa słowiańskie nic na tem nie zyskają. Mowca domaga się stanowczo pomnożenia na Śląsku mandatów polskich o jeden, należący się Polakom ze względu na ich kulturalne stanowisko i siłę podatkową.

P. Straucher wskazuje na braki i niesprawiedliwości przedłożenia, oraz na upośledzenie m. Czerniowiec, domaga się należytego zastępstwa dla żydów a kończy wnioskiem, aby Czerniowcom przyznano 3 mandaty i aby przez odpowiedni podział okręgów wyborczych żydzi mieli także zastępstwo na Bukowinie.

P. Biankini przemawiał przeciw żądaniu p. Bartolego o utworzenie mandatu włoskiego w Zadarze.

P. Sternberg bronił się przeciw zarzutowi, jakoby żywił uczucia antidynastyczne. Podczas swej mowy atoli czynił rozmaite wycieczki przeciw dynastyi, tak że przewodniczący ciągle wzywał go do porządku, wreszcie wiceprezydent dr. Kaiser odebrał mu głos.

P. Bohosiewicz przemawiał za wnioskiem mniejszości p. Głąbińskiego co do utworzenia jednego mandatu dla Polaków na Bukowinie. W nowej ustawie wyborczej wszystkie narody na Bukowinie doznały daleko idącego uwzględnienia, a jeśli się zważy, że tak Rusini jak Rumuni oświadczyli, że żadnego zarzutu nie uczynią z powodu utworzenia mandatu polskiego na Bukowinie, to należy uważać za obowiązek izby uchwalenie tego żądania. Jeśli zachodzi obawa, aby mandat ten nie popsuł stosunku między blokiem słowiańskim a niemiecko-romańskim, to w razie uchwalenia dla Bukowiny 15 mandatów, można utworzyć nowy mandat niemiecko-romański. Polacy będą wniosek taki popierali. Mowca więc na wypadek przyjęcia wniosku mniejszości p. Głąbińskiego czyni wniosek dodatkowy, aby liczbę mandatów w Austryi Dolnej podwyższono na 65.

Wniosek p. Bohosiewicza uzyskał należyte poparcie.

P. Pacher przedłożył rezolucyę, wzywającą rząd, aby przedłożył projekt ustawy co do przekształcenia izby panów w izbę stanów na podstawie zawodów.

Na tem dyskusyę zakończono i wybrano mowców generalnych: *pro* p. Ellenbogena, *contra* p. Bendla.

P. Ellenbogen przemawiał przeciw wnioskowi p. Bohosiewicza, gdyż przez przyjęcie tego wniosku z takim trudem skonstruowany podział okręgów wyborczych zostałby znów zmieniony i świadcza imieniem stronnictwa, że sprzeciwić się musi podobnym dążeniom. Zresztą sądzi, że reformie wyborczej odda najlepszą usługę, jeśli dla oszczędzenia czasu zakończy swe wywody.

Na tem dyskusyę przerwano.

Następne posiedzenie dziś o 11 rano.

Wiedeń. Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu po przemówieniach mowcy generalnego contra p. Bendla i referenta Löckera, który prosił o przyjęcie I grupy ustawy wyborczej według uchwał komisyi, przystąpiła do głosowania.

Pierwszą grupę przyjęto w brzmieniu proponowanem przez referenta z odrzuceniem wszystkich zgłoszonych wniosków mniejszości.

Wniosek Koła polskiego, przedłożony jako wniosek mniejszości, a broniony wczoraj przez p. Głąbińskiego, o mandat polski z Bukowiny, otrzymał tylko zwyczajną większość głosów, więc upadł; przeciw temu wnioskowi głosowali Niemcy a dlatego, że Czesi uchwalili głosować przeciw ekwiwalentowi za mandat polski z Bukowiny w postaci jednego nowego mandatu niemieckiego.

Przystąpiono do grupy drugiej, do § 7 o uprawnieniu do głosowania i o wybieralności.

P. Adler wystąpił przeciw postanowieniu o jednorocznej osiadłości i domagał się, aby przynajmniej w gminach, które są mniejsze, aniżeli okręgi wyborcze, osiedlenie było związane z okręgiem wyborczym, a nie — jak przedłożenie proponuje — z gminą.

P. Choc uzasadniał wniosek mniejszości w sprawie przyznania kobietom prawa głosowania.

P. Romańczuk wniósł, aby głosowanie nad ustępem trzecim § 7, dotyczącym zastępców posłów, pozostawić w zawieszeniu, aż będzie uchwalony § 36, zawierający bliższe postanowienia co do instytucyi zastępców posłów. Mowca oświadcza imieniem swego stronnictwa, że głosować będzie przeciw postanowieniom o zastępcach posłów.

P. Schuhmeier przemawiał w podobnym duchu, jak Adler i zaznaczył, że wymaganie jednorocznego czasu osiedlenia pozbawiłoby tysiące robotników prawa wyborczego.

P. Sobotka przemawiał za prawem głosowania kobiet.

Dyskusyę zamknięto.

Mowca generalny Pernerstorfer zwalczał żądanie jednorocznego osiedlenia i oświadczył się za tem, aby nie dopiero od 24 roku życia, ale od 20 roku życia był uprawniony do głosowania.

Drugim mowcą generalnym wybrano Klofacza.

Obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne w piątek o godz. pół do 3 popołudniu.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Z powodu odrzucenia przez izbę posłów wniosku o utworzenie polskiego mandatu z Bukowiny (patrz wyżej sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia izby posłów), postawi Głąbiński wniosek o zmianę okręgu czerniowieckiego w ten sposób, aby umożliwić tam wybór Polaka.

Wiedeń. Subkomitet komisyi reformy wyborczej obradował dziś w dalszym ciągu nad § 4 ustawy o wolności wyborów, z wyłączeniem wniosków o utworzenie t. zw. paragrafu kaznodziejskiego. Obrad nie ukończono, dalszy ich ciąg w piątek.

Wiedeń. Pod przewodnictwem p. Dulęby odbyła się dziś narada subkomitetu komisyi reformy wyborczej w sprawie tzw. paragrafu kaznodziejskiego. Uczyniono szereg wniosków, między innemi o wprowadzenie kary za groźbę bojkotowania wyborcy. Minister sprawiedliwości dr. Klein wykazywał, że żadnych nowych kar nie potrzeba, gdyż wszystkie możliwe wykroczenia i kary za nie są pomieszczone w ustawie karnej.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie. Na wstępie jego prezes Abrahamowicz poświęcał gorące wspomnienie pozgonne zmarłemu w niedzielę śp. Mieczysławowi hr. Dunin Borkowskiemu.

„Wielu z nas, mówił prezes Abrahamowicz, kolegowało ze zmarłym i w sejmie i w Radzie państwa. Zgasł jeden z najzasłużeńszych obywateli, który łączył w sobie wszystkie cnoty obywatelskie i dzięki nim potrafił zjednać sobie powszechną miłość i poważanie. Lud czcił go i kochał. Zmarły od początku ery konstytucyjnej do ostatniej chwili zastępował lud w swym okręgu, był też marszałkiem powiatowym i na obu tych stanowiskach położył ogromne zasługi około uregulowania stosunków w powiecie borszczowskim, gdzie na każdym kroku spotyka się ślady jego dobroczynnej działalności".

W dalszym ciągu zawiadomił prezes, że prezydyum Koła wysłało do rodziny ś. p. Borkowskiego telegram kondolencyjny, a skontatowawszy, że Koło uczciło przez powstanie pamięć zmarłego, polecił zanotować to w potokole posiedzenia.

Następnie prezes p. Abrahamowicz przedstawił petycyę Tow. gospodarczego i odpis wysłanego przez to towarzystwo do ministerstwa wojny podania w sprawie zakupna otrębów, jakie w nadchodzącym peryodzie mlewa w obrębie działalności Tow. będą do zbycia. Prezes wnosi o poparcie petycyi ze strony Koła, oraz zawiadamia, że rzecz ta będzie podniesiona w delegacyi.

Przystąpiono do obrad nad sprawą reformy wyborczej, uznając dyskusyę za poufną. W trakcie obrad oświadczyło się Koło przeciw reasumcyi uchwały, dotyczącej wyborów proporcyonalnych z gmin wiejskich. Obradowano także nad ustawą o ochronie wolności wyborczej, przyczem większość oświadczyła się przeciw tzw. „paragrafowi kaznodziejskiemu". Na wniosek pp Abrahamowicza i Głąbińskiego uchwalono: „Koło polskie pozostawia komisyi parlamentarnej i polskim członkom komisyi reformy wyborczej możliwość dokładniejszego i jaśniejszego sprecyzowania paragrafu 4 ustawy o wolności wyborczej."

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad wnioskiem p Böheima w sprawie polepszenia bytu urzędników i służby pocztowej. Na początku posiedzenia przewodniczący dr. Kathrein oznajmił, że rząd na wezwanie komisyi budżetowej przedłożył wykaz kosztów 20% dodatku drożyźnianego dla czterech najniższych klas rangi urzędników państwowych. Sprawa ta będzie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń komisyi.

P. d. Elvert wnosi, ażeby wykazy te odesłano do subkomitetu z 7 członków celem złożenia jaknajrychlej sprawozdania.

Następnie obradowano dalej nad wnioskiem Böheima. Bar. d' Elvert przemawiał za tym wnioskiem.

P. Głąbiński wskazał na to, że sprawa urzędników pocztowych jest tylko częścią ogólnej kwestyi bytu urzędników państwowych i należy ją traktować także z tego ogólnego stanowiska. Skargi urzędników są zupełnie uzasadnione, w obec ekonomicznego rozwoju państwa i połączonego z tem podrożenia mieszkań i środków żywności. W razie przyznania 20% dodatku drożyźnianego czterem najniższym klasom urzędników państwowych według oficyalnych wykazów potrzebaby około 27 milionów koron. W tem zestawieniu jednakże nie są niestety uwzględnieni urzędnicy kolei państwowych. Byłoby wskazanem, ażeby minister skarbu zajął stanowisko w komisyi do tych życzeń, gdyż jest ubolewania godnem, że komisya ma tylko drogę uchwalenia rezolucyj do rządu, co nie przyczyni się do uspokojenia urzędników państwowych Mówca zgadza się z wnioskiem referenta, zalecającym uwzględnienie życzeń urzędników i służby pocztowej.

P. Seitz wnosi ze względu na to, że wszyscy są zgodni w tej sprawie i że należy przystąpić do czynu, zamknięcie dyskusyi, co też uchwalono, poczem obrady przerwano ze względu na rozpoczynające się posiedzenie plenarne Izby posłów.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. Wczorajsze posiedzenie sejmu chorwackiego było, jak i poprzednie, bardzo burzliwe. Posłów koalicyjnych, gdy się pojawili w sali, galerya powitała oklaskami. Między posłami koalicyjnymi a partyą Starczewicza przychodziło do ciągłych sporów i ostrej wymiany słów. Z powodu wielkiej wrzawy, panującej w sali, przewodniczący o 12 przerwał posiedzenie.

Po ponownem otwarciu posiedzenia dr. Tuskan odczytał w imieniu chorwackiej partyi prawnej deklaracyę, oświadczającą, że partya będzie rząd i bana popierała.

Prezes partyi Starcewicza dr. Frank chciał teraz imieniem swej partyi złożyć oświadczenie, ale ponownie przyszło do burzliwych scen i ponownie posiedzenie zawieszono na 25 minut. Dopiero potem p. Frank złożył swe oświadczenie, że nie zgadza się na program rządu; ban zawarł pakt z koalicyą, na którą też spada cała odpowiedzialność.

Z ziem polskich.

Sprawa samorządu.

Petersburg. Na drugiem posiedzeniu komisyi dla samorządu w Królestwie polskiem Polacy oświadczyli, że kompetencyę ziemstwa rosyjskiego uważają za dostateczną bez późniejszego jej ograniczenia i prosili o rozszerzenie jej w sprawach sanitarnych, dobroczynnych i szkolnych. Zażądali trzech stopni samorządu: pierwszym stopniem ma być gmina, drugim okręg, obejmujący kilka powiatów, trzecim cały kraj Projekt ten spotkał się z silną opozycyą przedstawicieli rządu, zwłaszcza w kwestyi trzeciego stopnia samorządu, czyli organizacyi łączącej kraj cały.

Petersburg. (Ag. Tel.) Na konferencyi w sprawie organizacyi ziemstw w Królestwie Polskiem oświadczył zastępca generał-gubernatora, że ze strony generał-gubernatora nie ma żadnych przeszkód co do tego, ażeby agendy załatwiane były w języku polskim, z wyjątkiem korespondencyi z władzami państwowemi, która musi odbywać się w języku rosyjskim.

Wyjątkowa sprawa.

Warszawa. Wczoraj zasiadł w izbie sądowej wśród grona sędziów ks. arcybiskup Popiel w purpurze. Miała być rozstrzygnięta sprawa biskupa kujawsko kaliskiego ks. Zdzitowieckiego, oskarżonego przez ks. Paulina Borso o pozbawienie probostwa. Izba sądowa, jako świecka, uznała się niekompetentną i sprawę umorzyła. Sprawę tę rozstrzygnął już Rzym.

Nieudały zamach na pociąg.

Warszawa. Urzędowo donoszą, że w niezamieszkanej willi na stacyi Zamojska linii petersbursko-warszawskiej zebrało się 20 nieznanych ludzi. Gdy władze o tem dowiedziały się i straż zbliżyła się do tego budynku, zebrani uciekli do lasu. Siedmiu z nich uwięziono. W willi znaleziono 8 bomb i kosz z materyałami do opatrunków. Przypuszczają że szło o zamach na pociąg, podobny jak w Rogowie.

Z Rosyi.

Witte w Petersburgu.

Londyn. Hr. Witte, który powrócił do Petersburga, przyjął korespondenta londyńskiego dziennika „Daily Telegr." i oświadczył, że powrócił do Rosyi nie aby przyjąć urząd państwowy w czynnej służbie, lecz aby pokazać reakcyonistom, że nie obawia się ich pogróżek, jak nie obawia się również i rewolucyonistów, ponieważ był i jest przyjacielem reform. Pobyt hr. Wittego w Petersburgu nie potrwa zbyt długo, gdyż ma on zamiar udać się do swej córki do Brukseli.

Petersburg. Do tutejszych dzienników donoszą z Kronsztadu, że uciekło tam 25 marynarzy, zasądzonych na dożywotnie roboty przymusowe. Tylko jednego ze zbiegów schwytano.

Paryż. Aresztowano tu zagranicznego anarchistę, który rzekomo brał udział w rabunku w pewnym banku rosyjskim. Aresztowanego wydano rosyjskiemu konsulatowi. Tożsamości jego nie stwierdzono.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad interpelacyami w sprawie rozdziału Kościoła od państwa. Dep. Denis Cochin zaznaczył, że katolicy stać mogą tylko przy papieżu i wyraził przekonanie, że rząd może dążyć do porozumienia z papieżem. Oświadczył, że wiara katolicka jest niewzruszoną i że Kościół wyjdzie tryumfatorem z narzuconej mu walki. Dep. Jaures oświadczył, że socyaliści chcą już raz skończyć z polityką kościelną, aby przystąpić do uskutecznienia celów polityki socyalnej. Mowca jest przekonany, że minister Briand przeprowadzi przepisy ustawy bez słabości, ale i bez gwałtów. Jeżeli Kościół pragnie walki, to na to socyaliści przystaną. Mowca życzy sobie, by minister Briand oświadczył, że termin jednoroczny dla przekazania dóbr kościelnych może być zmieniony.

Nad wnioskiem Jauresa wywiązała się dłuższa wymiana zdań między nim a ministrem Briand'em. Briand wzywał większość republikańską, by się skupiła około rządu, której zadaniem jest ustawę przeprowadzić. Zwrócony do prawicy mówił: Nie chcemy ponownie wchodzić w stosunki z papieżem, nawet nie w stosunki pośrednie Jeżeli będzie panował spokój, jak papież radzi, będziecie mogli swój obowiązek spełniać. Ale w dniu, w którym nie usłuchacie rady papieża, poznacie całą naszą siłę.

Następnie prezydent odczytał wniesione „porządki dzienne". Izba przyjęła 416 głosami przeciw 163 akceptowany przez rząd porządek dzienny dep. Manjan, w którym izba pochwala oświadczenie rządu, pokłada zaufanie w jego stanowczości, iż zapewni zupełne przeprowadzenie ustawy separacyjnej i odrzuca wszelkie dodatki do tego porządku dziennego.

Parlament angielski.

Londyn Onegdajsze posiedzenie Izby gmin trwało całą noc i skończyło się dopiero wczoraj o godz. 9 min 40 rano. Pomimo to popołudniu odbyło się nowe posiedzenie. Przyszło między opozycyą a rządem do kompromisu, według którego jeszcze dwa posiedzenia będą poświęcone szczegółowej dyskusyi nad przedłożeniem o dzierżawie ziemi.

Bunt w Transvaalu

Kapsztad. Wojsko inspektora policyi White'a miało wczoraj w oddaleniu 14 mil na wschód od Upington starcie z przywódcą powstańców boerskich Ferreirą. Przez pół godziny trwała wymiana strzałów, poczem Ferreira się cofnął. White wrócił do Upinpton, ponieważ udar słoneczny uniemożliwił mu dalszą walkę. Są obecnie w drodze trzy oddziały powstańców: jeden pod wodzą Ferreiry udaje się do dystryktu Hay, drugi do Kekamas, trzeci wyruszył z niemieckiej Afryki południowo-zachodniej i właśnie przekroczył granicę. White, którego stan w ciągu dnia się polepszył, udał się na czele 40 ludzi z Upington na spotkanie z tą ostatnią grupą powstańców.

Parlament niemiecki.

Berlin. Po długiej przerwie letniej parlament niemiecki zebrał się wczoraj na posiedzenie i załatwił szereg petycyj.

Dziś wejdzie na porządek dzienny interpelacya Bassermanna, która opiewa: „Czy kanclerz Rzeszy gotów jest wyjaśnić wszystkie szczegóły stosunku Niemiec do innych mocarstw i wyrazić swe zdanie co do obaw, jakie się objawiły w wielu kołach z powodu międzynarodowego położenia. Kanclerz Bülow natychmiast odpowie na tę interpelacyę.

Nadto wejdą na dzisiejsze posiedzenie parlamentu interpelacye wolnomyślnych i socyalistów w sprawie drożyzny mięsa.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·80 do 6·10, żyto na termina 5·70 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·70 do 7·—. Owiec obroczny na termina 6.50 do 6·70 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·0[illegible] groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyk 5·5[illegible] do 5·75. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 2[illegible]·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·— do 37·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·—.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 13 listopada 1906 r. w „Hali zbożowej". — Tendencya słaba, podaż obfita, usposobienie bez ochoty.

Pszenica biała od koron 8·55 do 8·65, biała tranzyto 0·— do 0— czerwona i żółta 8·30 do 8·50, czerwona i żółta nowa 0·— do 0·—, węg. 7·90 do 8·25. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·6[illegible] do 7·00, targowe 6·40 do 6·60, tranzyto 0·— do 0·— węg. 7·00 do 7·25. Jęczmień browarny 7·25 do 7·60. na krupy 6·90 do 7·25, na paszę —·— do —·—, tranzyto 0.— do —0. Owies 7·80 do 8·25. Proso zwykłe 0·00 do 0·00. Tatarka 7·00 do 7·40. Kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—. Cinquantin nowa 8·00 do 8·25. Cinquantin stara 0·— do 0·— Groch Wiktorya 11·50, do 12·50, zwykły 9·75 do 10·50, pastewny 8·75 do 9·50 Fasola cukr. stara 16·50 do 18·—, długa 13·30 do 13·50, krótka 11·00 do 11·50 perłowa 12·50 do 13·—. Bobik 6·80 do 7·00. Wyka 0.— do 0·—. Rzepak jesienny 15·50 do 16·00, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 11·50 do 12·50, konopie 11·50 do 12·25. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 32·— do 35·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała 00·— do 00·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·00 do —·00. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·85 do 5·10, żytne 4·30 do 4·60. Mąka czerwona 5·35 do 5·75. Ofagi 4·50 do 5·10. Słoma żytnia długa z opł. 2·40 do 3·20 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna 0·00 do 0·00—. Siano zwycz stare z opł. 2·— do 2·40. Koniczyna pastew. 3·00 do 3·60. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 20·00 do 25·00. Otręby rosyjskie żytnie 5·10 do 5·30. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 14 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·92—14·94, na październik 15·56—15·58, żyto na październik 00·00——·—, na kwiecień 13·40 do 13·42, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 14·64 do 14·68, kukurudza na paździer. —·— do —·—, na maj 10·39 do 10·40, rzepak na sierpień 26·50 do 26·70

Oferty: dostateczne

Chęć kupna: lepsza

Usposobienie: silne

Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń d. 14 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 674·50, węgierskiego zakładu kredytowego 810·00 Anglobanku 313·50, Unionbanku 560·—. Banku dla krajów koronnych 443·50, Bankvereinu 555·50, Bodencreditu 1055·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 675·75, kolei południowej 174·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 448·59, kolei północnej 5720, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 608·—, Rima Muranya 566·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2640·—, fabryki broni 562·— tureckie tytoniowe 425·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 672·—, oblig. węg. indemniz. 94·70, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 98·90, węgierska renta koronowa 94·75, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·65, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·90, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·30, losy tureckie 168·75 marki 117·65, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·40.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Natalia Eschtruth. 58

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Następnego dnia otrzymał Manfred dwa listy.

Gdy czytał woniejący na pięknym papierze napisany list Severy, krew uderzyła mu do głowy. A więc Ethel nareszcie powróciła. Naturalnie, zaraz jutro pójdzie do willi Freya.

Potem wziął list pani Hoff i zaraz po przeczytaniu pierwszych wierszy rozjaśniony jego wzrok zasępił się. Pani Hoff pisała:

„Właśnie otrzymałam serdeczny list od Ethel, która mi donosi, że Severa i Otto zjeżdżają już do rezydencyi, a ona, na życzenie macochy, pozostaje na razie z miss Maud w Laubsdorf aż do czasu, gdy skończą się uroczystości z powodu jubileuszu króla. Dopiero więc z końcem października przyjedzie Ethel do rezydencyi. Bardzo mi za nią tęskno wiesz, jak ją pokochałam. Od Severy da o już nie miałam żadnej wiadomości; w weso m życiu, jakie prowadzi, nie ma czasu pamię o matce."

Manfred smutnie westchnął. A więc Severa przyjechała sama, a Ethel na jej rozkaz pozostała w Laubsdorf. Zaraz przejrzał plan Severy. Wszystko, co mogłoby przeszkodzić tete-a-tete, ma być oddalone. Na twarz wystąpiły mu rumieńce gniewu i wstydu.

Do czego ona dąży? Czy chce mieć z niego zabawkę? Czy nie zna go? Z uczuciem wstrętu pochwycił woniejący list od niej i podarł go w strzępy.

Lecz co ma jej teraz odpisać. Nie przestąpi progu willi Freya, póki nie powróci Ethel; lecz jaką teraz znaleźć wymówkę, aby dostatecznie się usprawiedliwić? Nie może drażnić Severy, nie wolno mu też obrazić szambelana. Lecz co robić? Naraz przyszła mu myśl, że najlepiej uciec. Miał wprawdzie na sztalugach wielki obraz „Idylla wiosenna", który chciał skończyć, ale na to zważać nie będzie i albo pracę przerwie albo płótno weźmie z sobą. Obraz ten miał iść do Hamburga i już paka dla niego stała przygotowaną. Zdecydował się szybko. Polecił przywołać komisyonera, który zajmie się zapakowaniem obrazu i dostawieniem go na dworzec kolejowy a sam zaczął pakować kuferek podróżny.

W dwie godziny potem jechał Manfred koleją do Monachium.

. . . .

Severa otrzymała odpowiedź Manfreda, przysłaną z Monachium. Pisał, iż bardzo żałuje, że nie może jej teraz służyć, ale praca, której odwlec nie może, zatrzymuje go w Monachium, skoro tylko się uwolni, co nastąpi za parę tygodni, natychmiast powróci a pierwsze jego kroki będą do willi Freya.

Zdawało się Severze, że ton jego listu jest trochę cieplejszy i znowu nadzieje obudziły się w jej sercu.

Czas miała teraz bardzo zajęty; musiała porobić mnóstwo wizyt, aby szambelanowa Tempelburg wejść w towarzystwo rezydencyi, potem przygotowywać się musiała do uroczystości jubileuszowych. Mimo to całe to błyszczące, gwarne, ruchliwe życie nie dawało jej szczęścia i zadowolenia. Ustawicznie myślała o Manfredzie: tylko on jeden może jej dać pełne szczęście miłosne. I w jej sercu płomień namiętności gorzał coraz potężniej.

Tym wszystkim, którzy ją poznali jeszcze w czasie owego przedstawienia żywych obrazów i którzy z rozmaitymi zamiarami i nadziejami oczekiwali jej powrotu, przyniosła rozczarowanie. Nikt nie przypuszczał, że ta piękna kobieta będzie tak cierpką, kapryśną, odpychającą. Panie zaś zazdrościły jej wspaniałych toalet i dlatego źle na nią patrzyły.

— Jest zimna i bez serca a ponad wszystko próżna — mówili jedni.

— Biedny Tempelburg — mówili inni — myślał, że znalazł słodki napój a teraz pić musi kwaśne wino.

— Poczekajcie — mówili szydercy — bada ona dopiero teren, aby wyszukać sobie najlepszego...

Szczególna zaś łaska, którą następczyni tronu ciągle obdarzała Severę, potęgowała jeszcze zawiść i zazdrość.

XIX.

Upłynął rok.

Na pozór nic się nie zmieniło w willi Freya, a tylko najlepiej wtajemniczeni dostrzegli, że szał życia i użycia jeszcze silniej opanował Severę, podczas gdy jej mąż stawał się coraz bardziej zrezygnowanym i melancholijnym.

Przez całą zimę państwo Tempelburg prowadzili dom otwarty, wydawali wspaniałe bale, wieczory, przyjęcia, Severa olśniewała wszystkich toaletami a pytanie: która jest najpiękniejszą w kraju, następczyni tronu czy Severa? — rozdzielało towarzystwo na dwa obozy. Zaraz jednak z pierwszą wiosną Tempelburgowie spakowali kufry i wyjechali na południe. Przenosili się z miejsca na miejsce, jak gdyby ziemia paliła się im pod stopami, a w lecie nagle zjechali do Laubsdorf i natychmiast rozesłali liczne zaproszenia.

Także Manfred był między zaproszonymi, ale interesy, jak się usprawiedliwił, nie pozwalały mu przybyć do Laubsdorf. Tymi samemi interesami tłumaczył się także w zimie, podczas której zaledwie parę razy, i to zawsze, gdy było wielkie zebranie, pojawił się w willi Freya.

Gdy Severa otrzymała odmowny list Manfreda, dostała silnego ataku migreny, a jej rozdrażnienie przeszło w stan niemal chorobliwy. Dla otoczenia stała się nieznośna.

Szambelan próbował z początku przedstawieniami, prośbami, błaganiami powstrzymać jej szał marnotrawczy, ale każdym razem spotykał się z gwałtownemi scenami i takimi wybuchami gniewu, że wreszcie zrezygnował i powiedział sobie: niech będzie, co chce. Majątek topniał szybko jak śnieg w marcu i z uczuciem gorzkiej radości myślał Tempelburg o tej chwili, w której przedstawi swej pięknej żonie próżny worek.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.